

rodzina

NR 10
(1837)
2016

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • PAŹDZIERNIK • CENA 2 ZŁ



Modlitwa do Boga

Pozwól mi, litościwy Boże, bym do tego, co się Tobie podoba, wytrwale dążył, bym tego roztropnie dociekał, to uczciwie za prawdę uznawał i doskonale wykonał na chwałę Imienia Twego. Rozporządź – Boże mój – stanem mego życia i daj, bym wiedział, jak wykonać to, czego ode mnie żądasz oraz spraw, bym wykonał to zgodnie z powinnością i godnością mej duszy. Daj, Panie, Boże mój, by mię powodzenia i niepowodzenia nie osłabiały na duchu przez wynoszenie się lub przez zniechęcenie. Bym z niczego nie cieszył się lub nie smucił się, jak tylko z tego, co do Ciebie prowadzi lub od Ciebie odwodzi. Bym nie starał się podobać nikomu, jak tylko Tobie. Niech małym będzie dla mnie wszystko, co przemijające, a za wartościowe niech uznają tylko rzeczy wiekuistej i trwałej wartości.

(Fragment Modlitwy św. Tomasza z Akwinu)

7 października Kościół obchodzi uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, natomiast 11 października – Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny.

Na zdj.: Figura Bożej Rodzicielki Maryi (Wilno). Fot. Jacek Kowalczyk

Różaniec – oddanie hołdu Matce Boskiej

Modlitwa różańcowa jest syntezą naszej wiary, podporą naszej nadziei, żarem naszej miłości.

(św. o. Pio)

Spośród wszystkich form modlitwy do Najświętszej Maryi Panny Różaniec zajmuje uprzywilejowane miejsce. Tradycja odmawiania Różańca jest tak silna, że niezmiennie trwa wśród wiernych, niezależnie od pochodzenia, wieku i wykształcenia i nie zanika mimo przemian społecznych i kulturowych. Skąd się zatem wzięła ta piękna praktyka?

Najstarszą modlitwą, której uczył Jezus z Nazaretu jest *Ojcze Nasz*. W czasie działalności Jego apostołów, w odpowiedzi na wezwanie św. Pawła do stałej modlitwy, zapewniającej nieprzerwany kontakt stworzenia ze Stwórcą, pierwsze reguły zakonne zobowiązywały swoich mnichów do wielokrotnego powtarzania tej modlitwy. Jednymi z nich byli Benedyktyni, którzy jeszcze w XI wieku odmawiali tę modlitwę 150 razy dziennie na wzór modłów brewiarzowych zawierających odczytywane w ciągu dnia 150 psalmów. Z czasem, ze względu na cześć, jaką obdarzano Matkę Jezusa, Najświętszą Marię Pannę, zaczęto również wielokrotnie powtarzać słowa pozdrowienia, którymi Archanioł Gabriel zwrócił się do Maryi zwiastując Jej Niepokalane Poczęcie. – „Zdrowaś Mario łaski's pełna Pan z Tobą, błogosławiona's Ty między niewiastami”, tak brzmi według staropolskiej składni początek modlitwy, która stała się trzonem Różańca. Z czasem dodano do niej słowa wypowiedziane przez świętą Elżbie-



Matka Boża Różańcowa

tę podczas jej nawiedzenia przez brzemienną Maryję – „błogosławiony Owoc żywota Twojego Jezus”. Cała modlitwa, wraz z jej prośbą o wstawiennictwo Maryi za odmawiających, ukształtowała się ostatecznie w XVI wieku (zatwierdził ją papież Pius V w 1566 r.), i przybrała formę, którą znamy.

Różaniec składa się ze 150 „Zdrowaś Mario” ułożonych po 10 i poprzeplatanych modlitwą „Ojcze Nasz”. Jego kontemplacyjny charakter przeplata rytmiczną modlitwę z rozważaniem najważniejszych zdarzeń z życia Jezusa i Jego Matki. Istotę Różańca stanowi rozważanie w sercu spraw, które Bóg uczynił i czyni. Różańca nie da się oderwać od historii zbawienia w Jezusie Chrystusie. Maryja jest Matką Jezusa Chrystusa i przez to Jej macierzyństwo rozciąga się także na tę historię. Nie jest Ona Matką Różańcową przez to, że powtarzamy dziesiątki razy *Zdrowaś*

Maryjo, bo to tylko zewnętrzna strona Różańca. Jest nią natomiast w znacznie głębszym sensie, bo prawdziwy Różaniec tętni Jej życiem i życiem Jej Syna. To wszystko, co Maryja rozważała w sercu swoim i czym żyła, my rozważamy z kolei razem z Nią, by pogłębić w sobie zrozumienie tego. Wzywając nas do Różańca Maryja zaprasza nas do swego życia i do życia Jej Syna, do życia, które jest Zbawieniem.

Różaniec jest modlitwą prostą, a jednocześnie kompletną pod każdym względem. Człowiek włącza się w nią ciałem i duszą, swoim głosem i dłońmi, swym umysłem i sercem. Wszystkie rodzaje modlitwy łączą się w nim i uzupełniają: uwielbienie, pochwała, błaganie, wstawiennictwo, dziękczynienie. Rozważane tajemnice obejmują pełnię tajemnicy Chrystusa, wszystkie prawdy naszej wiary, jak Trójca Święta, Wcielenie, Odkupienie. Papież Leon XIII widział w Różańcu „skrót całej religii chrześcijańskiej” i „streszczenie całej Ewangelii”.

Tradycja odmawiania modlitwy różańcowej nieprzerwanie trwa do dzisiaj. Jej wielkim orędownikiem był św. Jan Paweł II, który znaczenie Różańca dla współczesnego świata ujął w następujące słowa: *Odmawiajmy wytrwale Różaniec we wspólnotach kościelnych i naszych rodzinach. W trakcie powtarzanych wezwań zjednoczy on serca, doprowadzi do zgody, ożywi nadzieję i obdarzy nas wszystkich pokojem i radością Chrystusa, który dla nas się narodził, umarł i zmartwychwstał.*

Pierwszy Synod Kościoła Polskokatolickiego

W roku 2018 minie 90. rocznica odbycia pierwszego synodu Kościoła Polskokatolickiego, noszącego do 1951 r. nazwę Polski Narodowy Kościół Katolicki (w skrócie: PNKK). Kościół był wówczas misją PNKK w USA. Autokefalizacja nastąpiła na podstawie uchwały I ogólnopolskiego zjazdu duchowieństwa (15 lutego 1951 r.), potwierdzona przez II ogólnopolski zjazd duchowieństwa (24 lipca 1952 r.) i III synod (8-11 grudnia 1952 r.). Wszystkie trzy zgromadzenia kościelne miały miejsce w Warszawie.

Odtąd istnieją dwie niezależne administracje kościelne, a Kościoły łączy nie tylko wspólne polskie pochodzenie jego wiernych i osoba Organizatora, Bpa Franciszka Hodura, lecz przede wszystkim jedność w świętej wierze katolickiej. Zaakcentowały ją mocno kolejne synody Kościoła Polskokatolickiego. Tak więc PNKK w USA i Kanadzie pozostaje z Kościołem Polskokatolickim w jedności dogmatycznej i liturgicznej, przy jednoczesnym istnieniu dwu niezależnych kierownictw kościelnych, wybranych przez najwyższą władzę, czyli swoje synody. Jest to zgodne z Utrechcką Deklaracją Wiary z 24 września 1889 r., będącą podstawowym dokumentem doktrynalnym wspólnoty starokatolickiej, który nie ustanawia żadnej nowej zasady wiary, lecz przeciwnie – nawołuje do powrotu do zasad wia-



Warszawa, 27 – 29 czerwca 1928 r. Obrady pierwszego synodu. Od lewej: ks. S. Zawadzki, Bp Franciszek Hodur, Bp Leon Grochowski, ks. W. Faron, ks. J. Zielonko. Stoi: ks. M. Piechociński (Fot. Archiwum)

ry starego, niepodzielonego Kościoła.

Przypomnijmy więc istotniejsze momenty pierwszego synodu, jako ważnego wydarzenia historycznego w życiu Kościoła Polskokatolickiego. Aby wiernie oddać niektóre uchwały i wypowiedzi, celowo przytaczamy tu obszernie fragmenty dokumentów.

Obrady synodalne odbywały się w sali ośrodka Kościoła Metodystycznego przy placu Zbawiciela w Warszawie. Przewodniczył im Bp Franciszek Hodur, który przybył z USA do Starego Kraju w towarzystwie Bpa Leona Grochowskiego i trzech przedstawicieli świeckich PNKK (Wysocki, Beker i Tuzik). Z Polski w synodzie uczestniczyło 25 księży i 76 delegatów świeckich, reprezentujących 30 parafii i filii parafialnych. Obecni byli także oficjalni reprezentanci Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoła Metodystycznego,

Kościoła Liberalnego (wspólnota ta zaprzestała swej działalności w okresie międzywojennym) i in. Ogółem w synodzie wzięło udział ponad 250 osób.

Główny referat wygłosił Bp Franciszek Hodur, który po złożeniu sprawozdania z życia i działalności Kościoła w USA i Polsce, zapoznał zebranych z opracowanym przez siebie *Wyznaniem Wiary* oraz zasadami religijno-społecznymi PNKK, przyjętymi na poprzednich synodach w USA. Były to zasady postępowe i ciągle aktualne. Tak np. jeden z punktów *Wyznania Wiary* głosi, iż „wszyscy ludzie, jako dzieci jednego Ojca-Boga są sobie równi, że przywileje płynące z różnic stanu, z posiadania bezmiernych bogactw, z różnicy płci, są wielką krzywdą, bo są pogwałceniem praw człowieka, jakie posiada z natury swojej i godności Bożego swego pochodzenia i są przeszkodą w celowym rozwoju człowieka”.

(cdn.)

Ś.P. Ks. Inf. dr Kazimierz Bonczar

(1936 – 2016)

W dniu 19 maja 2016 r. w Długim Kącie zmarł ks. inf. dr Kazimierz Bonczar.

Urodził się 16 lutego 1936 r. w Krzywem (woj. tarnopolskie), jako syn Władysława i Anny z d. Starodub. Szkołę podstawową i średnią ukończył w Gliwicach.

W latach 1955-1960 był alumnem Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Rzymskokatolickiego we Wrocławiu. W 1960 r. został przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie. W lutym 1960 r. otrzymał święcenia subdiakonatu, diakonatu i kapłańskie z rąk ówczesnego Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego, biskupa Maksymiliana Rodego. Kontynuował studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, gdzie uzyskał stopień naukowy magistra. W 2006 r. uzyskał stopień doktora teologii starokatolickiej. Po otrzymaniu święceń kapłańskich duszpasterzował w parafiach Bolesław, Gdynia i Kraków. Od 1976 r. był proboszczem parafii polskokatolickiej w Długim Kącie, gdzie pobudował obiekt sakralny i plebanię.



W Kościele pełnił wiele szacownych funkcji. Był dziekanem i wieloletnim członkiem Rady Synodalnej. W 1997 r. został podniesiony do godności infulata. W 2003 r. Synod Kościoła powołał Go na urząd Oficjała Sądu Biskupiego, który sprawował aż do śmierci.

W dniu 23 maja br. odbyły się w Długim Kącie ceremonie pogrzebowe. Podczas Mszy świętej koncelebrowanej z udziałem licznie przybyłego duchowieństwa, w imieniu Kościoła Polskokatolickiego Zmarłego pożegnał Zwierzchnik Kościoła Biskup Wiktor Wysoczański, egzortę pogrzebową zaś wygłosił ks. inf. Aleksander Bielec.

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. (J 11, 25-26)

Ś.P. Ks. Piotr Strojny

(1937 – 2016)

(...) *Smutek
to jest mrok
po Zmarłych tu,
Ale dla Nich są
wysokie
jasne
światy.
Zapał świeczkę,
westchnij,
pacierz zmów
Wieczne odpoczywanie...
Potem odejdziesz
pełen jasności
skrzydlatej.*

(na podstawie wiersza
„W Zaduszki”
J.Kulmowej)

W dniu 7 maja 2016 r. zmarł ks. senior Piotr Strojny.

Urodził się 25 marca 1937 r. w Cichowie, jako syn Władysława i Julii z d. Bednarek. Wykształcenie podstawowe i średnie odebrał w szkołach w Niegowici i Gdowie.

Formację do kapłaństwa odbywał w Wyższych Seminarium Duchownych Kościoła Rzymskokatolickiego i Polskokatolickiego. W dniu 19 marca 1975 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Tadeusza Majewskiego. Przez wiele lat pełnił posługę duszpasterską w Ostrowcu Świętokrzyskim, w parafii pw. Imienia Maryi, gdzie wybudował nowy kościół. Pełnił też funkcję dziekana. W ostatnich latach, aż do śmierci, był proboszczem parafii polskokatolickiej pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Skadli.

Ceremonie pogrzebowe odbyły się w kościele parafialnym w Skadli, po czym ś.p. Zmarłego pochowano w grobie rodzinnym w Niegowici.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

„Tobie, Panie, zaufałem...”

Każdy z nas, chrześcijan, przeżywa chwile wątpliwości dotyczące wiary. Uzyskana w czasie chrztu wiara nie jest czymś, czego nie można utracić. Jak obrazowo powiada św. Paweł: „przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych”, a więc tłukących się (2 Kor 4,7). Dlatego nigdy nie powinniśmy zapominać modlić się o wiarę, która ostatecznie jest łaską, darem.

Św. Łukasz opowiada w swej Ewangelii (24, 16-35), jak Jezus spotkał uczniów z Emaus, „Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali”, mimo że szedł obok nich i mimo że objaśniał im Pismo, mówiąc: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?”. Oczy ich nadal nie widziały: wówczas „wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im”, zaś „wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go”. Otworzyły im się oczy – w ten sposób wskazuje się na łaskę Boga, bez której wiara jest niemożliwa. Pamiętajmy, oczy otworzyły się im przy łamaniu chleba z Nim.

Człowiek jedynie w praktykowaniu wiary i w życiu doświadczając, jakie przynosi ona owoce, jak dzięki niej rzeczy nabierają kształtu, wydarzenia sensu. To praktyczne wypróbowanie wiary w życiu, przynosi człowiekowi – na ile to możliwe – głęboka pewność, że jego wiara jest autentyczna. Pewność w ten sposób uzyskana jest bardziej ludzka, niż wszystkie wyłącznie intelektualne dowodzenia. Wprawdzie doświadczamy wiary jak „lampa, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień-

zaświta”, ale winniśmy dążyć do tego, abyśmy mogli powiedzieć: „Wiem, Komu uwierzyłem”.



Drewniany, okaleczony krzyż z 1929 r. „przeżył” wojnę. Jest widomym znakiem trwania...

Karl Rahner tak oto pisze: „Jezu, wszelkie badania dogmatyczne na Twój temat są dobre i zawsze chętnie – zanim się nimi zajmę – powtarzam: wierzę; Panie, wspomóż moją niewiarę. Ale wszelka dogmatyka odnosząca się do Ciebie jest dobra tylko dlatego, że powinna mi rozjaśnić mój własny, wewnętrzny obraz o Tobie, a nie objawić Ciebie samego takim, jakim przedstawiasz się w moim sercu poprzez Twego Ducha, takim, jaki spotykasz mnie milcząco przez wydarzenia mego życia, przez

doświadczenie Twojej Łaski wewnętrznej.

W bliźnim, dla którego winienem zaangażować się bez spoglądania w przeszłość, w wierności wobec sumienia, która się już nie opłaca; we wszelkiej miłości i radości, które są przecież tylko obietnicą i otwierają problem, czy mam odwagę uwierzyć w wieczną miłość i radość; w powolnym wznoszeniu się do ciemnych wód śmierci w grobie mego serca; w posępności śmierci, która w ciągu całego życia zbliża się nieustannie, w banalności trudnych do oddania przysług: wszędzie Ty mnie spotkasz, jesteś we wszystkim, nienazywany lub przyzywany po imieniu. Gdyż we wszystkim szukam Boga, aby uciec przed śmiercionośną nicością i we wszystkim tym nie mogę porzucić tego człowieka, którym ja jestem, i tego, którego kocham. Dlatego wszystko wyznaje Ciebie, Boga-Człowieka. Wszystko przyzywa Ciebie, w którym, ponieważ jesteś człowiekiem – posiada się już Boga, nie musząc raz jeszcze porzucać człowieka, i w którym – ponieważ jesteś Bogiem – można znaleźć człowieka, bez obawy, że spotka się absurd.

Przyzywam Cię, ostatnim wysiłkiem mego serca próbuję Cię uchwycić. Pozwól, bym Cię znalazł, bym Cię spotykał w całym moim życiu, abym ja także powoli zrozumiał, co Kościół mówi mi o Tobie. Istnieją tylko dwa ostateczne słowa: Bóg i Człowiek, jedna i jedyna tajemnica, na którą pełen nadziei i miłości – zdaję się całkowicie. Jest jednością w Tobie, Jezu Chryste. Wkładając dłoń w Twoje rany mówię do Ciebie razem ze św. Tomaszem pytającym pośród wątpliwości: Pan mój i Bóg mój”. Amen.

Bóg i Cesarz

(opowiadanie)

(...) Zastanawiali się, co mają uczynić, aby dowiedzieć się, za kogo Jeżusa siebie uważa. Z opowiadań wielu faryzeuszów znali Jego skłonność do udzielania wieloznacznych odpowiedzi. (...) Tym razem postanowili otrzymać od Niego wyczerpującą odpowiedź. To nie było łatwe. Przede wszystkim należało tak pokierować pytaniami, aby tłum raz na zawsze wyrobił sobie jasne o Nim wyobrażenie. Jeżeli Jeżusa nie uważa się za Mesjasza, musi to głośno i wszem wobec oświadczyć, aby lud nie upatrywał w Nim tego, za którego zwodziciel nie ma zamiaru się uważać. Jeżeli natomiast uważa się za Mesjasza i zamierza stanąć na czele ludu i poprowadzić go do walki przeciw znienawidzonym poganom, nad Jeżurunem zawisła groźba klęski. Pod wodzą fałszywego Mesjasza Izrael nie zwycięży. (...) Wzdychali i rozmyślali, jak ułożyć pytanie, które by zmusiło zwodziciela do ujawnienia jego zamierzeń i celów. (...) W głowie najmłodszego z nich zaświtała zbawcza myśl. Bolesnym symbolem niewoli jest podatek, który Izrael płaci cesarzowi. Podatek – to widomy znak udręki całego narodu, jego upokorzenia i hańby. Podatek – to kajdany nałożone na jego ręce (...). Jeżeli zwodziciel uważa się za Mesjasza, musi przede wszystkim wezwać lud do niepłacenia podatków cesarzowi. Od tego wezwania rozpoczęły się powstania przeciw ciemieżcom i dlatego prawdziwy Mesjasz, rozpoczynając swoje zbawcze dzieło, musi rzucić to hasło. Jeżeli zatem zwodziciel uważa się za Zbawiciela narodu, na pewno zażąda od ludu, aby przestał płacić obelżywą daninę zaborczej władzy. Tak myślał najmłodszy spośród faryzeuszów, (...) i wodząc dłonią po rzadkiej bródce (...), pokłonił się nisko przed Mężem i rzekł schlebiająco, a za każdym pochlebstwem zamykał oczy i odchyłał ku tyłowi głowę:

– Jesteś prawdomówny, Rabbi, kłamstwa nie ma na Twoich ustach, zawsze mówisz sprawiedliwie, drogi Bożej nauczasz, nie oglądasz się na osobę ludzką i za nic masz wysokie godności synów człowieczych. Ale jest Wiekuisty na niebie i na ziemi i jest cesarz rzymski, panujący nad ludami. Ponieważ Wiekuisty jest królem świata i królem Izraela, powiedz nam, czy Jeżurun nie sprzeniewierza się swojemu Bogu i Władcy, płacąc cesarzowi podatki? A ten, który sprzeniewierza się Bogu, czy nie jest bluźniercą? (...) Ja nie mówię tak, ani nie mówię nie. Zadaję tylko pytanie, aby otrzymać od Ciebie, Rabbi, miarodajną odpowiedź, która ułagodzi mój własny niepokój i niepokój wielu synów Izraela, nie umiejących pogodzić miłości dla Wiekuistego – tu zniżył głos – z pła-



Chrystus z Apostołami. Ostatnia Wieczerza – mal. B. Dieric (ok. 1415 r.)

ceniem podatków cesarzowi, uważającemu się za pana Ziemi Świętej, majątności Pańskiej. Kto jest zatem właścicielem tej ziemi – teraz mówił już prawie szeptem – Jahwe Cebaoth czy cesarz? (...).

Jeżus uśmiechnął się. Znał myśli ich myśli. Serce Jego napełniło się gorzkim współczuciem dla tych nieszczęśliwych ludzi, którzy marzą o wolności, a nie wiedzą, czym jest prawdziwa wolność. Widzą ją w niepłaceniu podatków poganom, w powstawaniu przeciw Rzymianom, w krwawej rozprawie z wrogiem, we własnym królu, siedzącym na tronie w Jeruzalajim Hakodesz. Ale czym jest ta wolność w porównaniu z wolnością ducha? Czym jest ich niewola pod władzą rzymską w porównaniu z niewolą ich sumień? Niechaj oddadzą lichej glinie ludzkiej marną mamonę, próchno i pył, byleby nie oddali jej tego, co jest Boskie i wieczne, i należne Bogu.

Jeżus odpowiadając kusicielom rzekł:

– Znam dobrze waszą obłudę, przewrotność i chytryść. Dlaczego kusicie mnie, obłudnicy? Przynieście mi i pokażcie rzymską monetę, abym ją zobaczył i odpowiedział na wasze pytanie.

Gdy podali mu denara, zapytał:

– Czy to wizerunek?

– Cesarza – odparli.

– Jaki to napis?

– Rzymski – odpowiedział z chwiejną pewnością młody faryzeusz.

Wtedy Jeżus rzekł:

– Oddajcie więc cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co Boskie.

Rozczarowani saduceusze i faryzeusze powstali z rogoży.

Znowu ponieśli klęskę.

(fragm. książki *Jeżus z Nazaretu*, Roman Brandstaetter, tom III-IV, s. 256-258, Warszawa 1979)

Jeżusa – Jeżus.

Jeżurun – Sprawiedliwy, Pobożny. Honorowa nazwa Izraela.

Jeruzalajim Hakodesz – Święta Jerozolima.

2 października 1944 r. – Kapitulacja Powstania Warszawskiego, które trwało 63 dni i smutny, tragiczny exodus ludności Warszawy, opuszczającej „rodzinny dom” i ich tułaczka w nieznanie... To wszystko znalazło miejsce właśnie w tej pieśni – „Modlitwie obozowej”

O, Panie, któryś jest na niebie

*O, Panie, któryś jest na niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z wszystkich stron do Ciebie,
O polski dach i polską broń.*

Ref. O, Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,

Do wolnej Polski nam powrócić daj!

*By stał się twierdzą nowej siły,
Nasz dom, nasz kraj.*

*O usłysz, Panie, skargi nasze,
O usłysz nasz tułaczy śpiew!
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu
Męczeńska do Cię woła krew!*

Ref. O, Boże, skrusz ten miecz...

Nie jest dziełem przypadku, iż ta pierwsza pieśń z okresu II wojny światowej, ma charakter wybitnie religijny. Klęska wrześniowa dla tysięcy żołnierzy i oficerów była początkiem jenieckiej tułaczki. Niewola. Jeniecki barak odcięty od świata siecią kolczastych drutów, rozpiętych pomiędzy górującymi nad obozem wieżami wartowniczymi. Tu znalazł się polski żołnierz przytłoczony ogromem klęski, jaka spadła na ukochany kraj i naród. Kiedy szli na jeniecką tułaczkę, nie zdawali sobie sprawy, że tragedia wojenna potrwa aż sześć długich lat. Szli bezbronni, zakurzeni, potwornie zmęczeni, zrozpaczeni... ale bohaterzy. Nawet wróg patrzył z podziwem na ich odwagę i bohaterstwo. Teraz szli z przekonaniem, że choć musieli złożyć resztki broni, to walka nie zakończyła się. Szli pełni wiary i nadziei, że przyjdzie dzień zapłaty, godzina zwycięstwa. Nadzieja na rychłą zmianę sytuacji pozwalała im znosić najokropniejsze warunki. Mocy, siły i otuchy dodawała wiara w sprawiedliwość Bożą.

Pieśń ta narodziła się w październiku 1939 r. w obozie polskich żołnierzy, internowanych w miejscowości Bals w Rumunii. Chór obozowy, złożony z żołnie-

W poszumie drzew, błogosław Panie

*Przysięgę naszą we dniach prób.
Cokolwiek zdarzy się i stanie,
Nie damy Polski, to nasz ślub.*



Październik 1944 r. – exodus mieszkańców Warszawy

rzy i oficerów, wykonał po raz pierwszy tę pieśń w drugą niedzielę października 1939 r. Autorem słów i muzyki do dwóch pierwszych strof *Modlitwy obozowej*, jak ją również zwano (inne nazwy to: *Modlitwa Armii Krajowej*, *Modlitwa Partyzancka*, *Pieśń Żołnierza tułacza*), był Polak Adam Kowalski. Przedarł się on do tworzącej się Armii Polskiej we Francji, następnie do Wielkiej Brytanii, skąd *Modlitwa obozowa* dotarła do okupowanego kraju za pośrednictwem „cichociemnych” – skoczków spadochronowych.

Utwór stał się hymnem sławnych oddziałów partyzanckich „Ponurego” w Górach Świętokrzyskich. Pieśń zyskała szeroki rozgłos również poza Polską, śpiewały ją wszystkie formacje Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W Szarych Szeregach znana była dopisana do *Modlitwy obozowej* strofa III anonima:



Projekt Grobu Pańskiego, który zbudowano w warszawskim kościele rzymskokatolickim św. Anny w 1943 r. Jasną rzeźbę martwego Chrystusa ułożono wśród zaaranżowanych w kościele ruin miasta. Grób opleciony drutem kolczastym był symbolem obozów. Kilkaś kilogramów ziemi ułożonej w formie grobów znaczyło setki tysięcy zabitych

Asyż – miasto, w którym wschodzi słońce

Czy wiecie o tym, że spośród wszystkich włoskich miast tylko jedno – Asyż – należy niepodzielnie do jednego człowieka: najświętszego wśród świętych, najprostszego wśród prostych – do św. Franciszka.

Przyszły święty, zwany Biedaczyną albo Biedaczkim, przyszedł na świat w Asyżu w 1181 lub 1182 r. jako Giovanni Bernardone. Sto lat później poetycką frazą pisze o miejscu jego narodzin sam Dante, zastępując „Asyż” słowem „Wschód”, które jest metaforą. Dla Dantego, który oprócz Homera i Szekspira był największym poetą epickim w dziejach, Franciszek jest człowiekiem tak wielkim, że miejsce, w którym się urodził, jest jak miejsce, w którym wschodzi słońce. Jest źródłem światła dla całego chrześcijaństwa. Inspiracją. Siła tej inspiracji trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Od kiedy 27 października 1986 r. na zaproszenie św. Jana Pawła II spotkali się tutaj przedstawiciele wszystkich religii, wielką popularność zdobyło określenie „duch Asyżu”, czyli duch dialogu w podzielonym świecie. Piękno rozmowy ludzi bez względu na wiarę i obyczaj.

Jadąc do umbryjskiego Asyżu, toniemy wśród zieleni. Umbria nazywana jest zielonym sercem Włoch. Nie wiadomo dokładnie, skąd pochodzi nazwa regionu pomiędzy Lacjum, Toskanią a Marche, ale zwykle kojarzona jest z rzeczownikiem ombra, który znaczy cień. Rozwieszona wśród Apeninów Umbria jest cienista i półcienista. Stosunek do Umbrii zależy od predyspozycji duchowej, od nastroju i miejsca, a także od czasów. W poetyckiej notatce („W poszukiwaniu utraczonej ciszy”) zachwycony Franciszkiem i Umbrią Roman Brandstaetter zapisał: *W roku 1946 pisałem w Kronikach Asyżu: O ciszy panującej w Asyżu można by napisać cały traktat. Cisza jest treścią Asyżu i jego duchową architekturą...*

Budowę bazyliki w Asyżu rozpoczął brat Elias (następca Fran-

tego, do której wchodzi się całym inaczej niż do innych krypt i relikwii. Z pochyloną głową i silnym poczuciem znaczeń. Co skłania do takiej postawy? Pamięć



Scena z cyklu fresków Giotta z bazyliki św. Franciszka w Asyżu ilustrująca te oto słowa biografy Świętego Tomasza z Celano: *Gdy został wezwany przez biskupa, nie zwlekał ani w niczym nie zwłóczył. Co więcej, nie wdawał się w żadną rozprawę słowną, ale zaraz zdjąwszy i rzuciwszy całe ubranie, zwrócił je ojcu*

ciszka), gdy zaledwie dwa lata po śmierci, w 1228 r., Grzegorz IX ogłosił Franciszka świętym. Czy wzniesienie tak okazałej świątyni nie oznaczało zdrady Franciszkowego zamiłowania do prostoty i skromności? Bez względu na pogląd, jaki można mieć w tej sprawie, bazylika stanowi dziś kapitalny rozdział historii chrześcijaństwa, historii sztuki oraz ludzkiej historii każdego z nas. Żeby przekonać się o tym, wystarczy posiedzieć przez chwilę w krypcie z kamiennym i surowym grobem świę-

o Franciszku? A może surowość kamieni?

Bazylika niższa (dolna), nad nią wyższa (górną) zbudowana jest nad kryptą. W tej drugiej przedstawione są najważniejsze wydarzenia z biografii świętego, które możemy zobaczyć na freskach Giotta, twórcy malarstwa typu zachodniego i wynalazcy perspektywy. 28 scen z życia świętego namalował Giotto w latach 1297-99.

Asyż – ukształtowany przez świętego i jego kult – na długo przed nim był już miastem pięknej

*Pochwalony bądź, Panie,
Przez siostrę naszą,
Matkę Ziemię,
Która nas żywi i chowa
I rodzi różne owoce
Z barwnymi kwiaty
I zioły.*

*Pochwalony bądź, Panie,
Przez tych, co przebacząją
Dla miłości Twojej.
I znoszą słabość
I utrapienie.*

(Modlitwa św. Franciszka)

miają starożytne początki miasta. W labiryncie uliczek łączą się i rozmawiają ze sobą epoki i postaci. Każdy ma tu swoje ulubione miejsce. Dla niektórych jest to dom rodzinny Franciszka. Dla innych – pobliski Święty Franciszek Maleńki (obecnie kapliczka, niegdyś stajenka, w której na wzór Jezusa, według jednej z legend, miał się urodzić Biedaczyna). Źródłem wzruszenia może być Porcjunkula (porcyjka ziemi), położona o kilka kilometrów od miasta, na równinie. Za czasów Franciszka był to skrawek pola z opuszczoną kapliczką benedyktyńską. Święty zadbał o nią, w niej się zatrzymywał. Nakazał braciom nigdy jej nie porzucać.

W kapliczce benedyktyńskiej umarł św. Franciszek prawie ślepy, śpiewając z radością swój słynny hymn, w tym jego ostatnie słowa:

*Przez naszą siostrę Śmierć
cielesną bądź pochwalony,
Mój Boże,
przed którą żaden żywy człowiek
uciec nie może:*

*biada tym, których w grzechu
śmiertelnym zastanie,
błogosławieni, którzy umrą
w Twojej woli, Panie,
albowiem druga śmierć ich nie
zmoże.*

*Niech chwali i wielbi mego Pana
każde ze stworzeń
i dziękuje, i służy Mu w wielkiej
pokorze. Amen*

(Oprac. na podstawie artykułu J. Mikołajewskiego pt. „Miasto Świętego Franciszka”, zamieszczonego w G.W. *Ale historia* nr 28 z 11 lipca 2016 r.)

kultury i duchowości. Resztki amfiteatru, Muzeum Forum Rzymskiego czy świątynia Minerwy uświada-

Ekstaza św. Franciszka – maj. Giovanni Beilini (ok. 1430 r.). Malarz przedstawia wyjątkowy fragment świata, w całym jego niepowtarzalnym pięknie: skały wokół św. Franciszka, pasącego się na trawie osiołka w głębi płótna, pasterza ze stadem, niewielkie miasteczko na wzgórzu i wznoszący się ponad nim zamek. Ten spokojny, otulony słońcem świat przesycony jest Boską chwałą. Wyczuwamy tu nieuchwytną świadomość cudu natury nie tylko słuchowej, ale i fizycznej. Po prawej stronie płótna spoczywa czaszka na należącej do św. Franciszka pulpicie służącej do czytania. Jest ona tak samo prawdziwa, jak ptak na skałkach, gotowy do lotu. Św. Franciszek śpiewa hymn ku czci świata natury. (Beilini namalował wizualny ekwiwalent tego hymnu)



Polski modernizm

Świat docenił powojenny modernizm. Ukazują się publikacje na ten temat, budynkom poświęcane są wystawy, a one same rosną do rangi atrakcji turystycznych. W Polsce natomiast, jeden po drugim, znikają modernistyczne pawilony z czasów PRL, brylanty polskiego kanonu architektury. Najboleśniej odczuliśmy chyba zniknięcie Supersamu, którego unikalna konstrukcja była podziwiana nawet za granicą. Zbudowany w 1962 r. był arcydziełem architektury pawilonów, pierwszym samoobsługowym sklepem z ogromnymi szybami. Fascynował dach wiszący prawie bez podpór. Inny obiekt, pawilon Chemii zbudowany w 1960 r., a zmięciony z powierzchni ziemi w 2008 r., był eteryczny, delikatny. Został pomyślany jako wielka witryna państwowej Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego, do oglądania z każdej strony i niemal na przestrzał. Przyciągał uwagę także w nocy, niczym rozświetlone UFO, które właśnie wylądowało w Warszawie.

PRL-owskie pawilony stanowią część naszego dziedzictwa kultury współczesnej, oryginalnego na tle modernistycznych blokowisk. Wielkie osiedla i mrówkow-

ce są w swojej masie sztapowe. To pudełka poskładane z prefabrykatów czy wielkiej płyty, które miały zaspokoić powojenny głód mieszkaniowy. Ważna była liczba izb i dach nad głową. Są tanie, źle wykonane, ciasne, z krzywymi ścianami. Ale w przeciwieństwie do unikatowych pawilonów będą trwać przez pokolenia.

„Perły na torach” – takiego określenia użył szwajcarski krytyk Werner Huber na opisanie warszawskich stacji linii średnicowej i Dworca Centralnego w przewodniku architektonicznym po Warszawie. Słusznie, bo dworce Ochota czy Powiśle stanowią udany przykład modernizacji modernizmu. Autorzy projektu pokazali klasę, dokonując z pietyzmem rewitalizacji „pereł na torach”, projektowanych w l. 50. i 60. Przywrócili piękno niekonserwowanym przez lata łupinowym dachom o kształtach przywołujących na myśl origami. Wnętrza pawilonów też odzyskały dawny blask.

Inaczej postąpiono z pasażem Wiecha na tyłach Domów Towarowych „Centrum”. Buldożer wymiół daszki, murki, kwietniki i gabloty określone jako „potykacze”. To prawda, że ten deptak był nieprawdopodobnie zapyziały, ale

miał ludzką, kameralną skalę. Po jej zamianie na wielkowiejską powstał „wygwizdów” do szybkiego przemykania. Z koncepcji drastycznej modernizacji modernizmu wyszła karykatura, czytamy w GW z 6.05. br.

W Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie odbyła się wiosną br. prezentacja z pokazem slajdów budynków z czasów PRL-u w Warszawie, które powinny być pod ochroną. Poprzedziła ją debata „Powojenny modernizm. Dziedzictwo warte zachowania”, której uczestnicy – miejscy aktywiści, historycy sztuki, architekci i konserwatorzy – zgodnie podkreślali, że przez ostatnie dwie dekady z pejzażu Warszawy zniknęły najlepsze dzieła powojennego modernizmu: Supersam, pawilon Chemii, kino Praha, kino Skarpa i inne. W zeszłym roku niemal doszczętnie zburzono dawny Centralny Dom Towarowy (późniejszy Smyk). W kolejce do rozbiórki czekają następne, m.in. Uniwersal, stojący tuż za Rotundą. Ale pojawił się społeczny nacisk na ratowanie tej architektury. Organizatorzy inicjatywy „Tu było, tu stało”, która wspólnie z organizacjami „Miasto Jest Nasze” i Towarzystwem Opieki nad Zabytkami już nie pytają czy, ale jak ją chronić, i w tym celu wystosowali list otwarty do władz stolicy i służb konserwatorskich z apelem o ochronę powojennych zabytków Warszawy.

Rotundę, najbardziej ikoniczny budynek Warszawy, czeka gruntowny remont



Więcej matematyki i informatyki

Święto Edukacji Narodowej obchodzone jest co roku przez 650 tysięcy nauczycieli, pedagogów i wychowawców. Dzień ustanowiony został w 1972 roku – data 14 października upamiętnia powstanie Komisji Edukacji Narodowej w 1773 roku. Jest powszechnie obchodzony we wszystkich instytucjach związanych z oświatą – zwłaszcza w szkołach. W dowód wdzięczności za trud włożony w nauczanie, pedagodzy obdarowywani są kwiatami i drobnymi upominkami. To również okazja do wyróżnienia najbardziej zasłużonych pracowników – tego dnia Minister Edukacji Narodowej wręcza nauczycielom Krzyże Zasługi, medale oraz nagrody za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze. Święto nauczyciela obchodzone jest w większości państw na świecie. Są oni jednak jedną z najliczniejszych grup zawodowych.

Święto Edukacji Narodowej to okazja, by spojrzeć na edukację w Polsce. Okazuje się, że nasz kraj spada w globalnej konkurencji edukacyjnej. Matematyka rządzi światem, ale jest słabym punktem Polaków. Fundamentem naszej kultury edukacyjnej są licea. Dają nie tylko wiedzę, ale potrafią najlepiej uczyć samodzielnego myślenia. Niezastąpiona jest ich rola zwornika między szkolnictwem powszechnym a wyższym. Jednocześnie najmocniej i najtrwalej ze wszystkich rodzajów szkół wpływają na system wartości. Ograniczenie zatem nauki w liceach o rok – bez niczego w zamian – osłabiło fundament. Trzeba zatem przywrócić 4-letnie licea i 5-letnie technika (deklarację taką złożyło Ministerstwo Edukacji Narodowej), nie przedłużając przy tym całego okresu nauki od dzieciństwa do matury.

Podział edukacji przed studiami wyższymi na trzy etapy włącznie z gimnazjum ma uzasadnienie w USA – skąd głównie się rozprzestrzeniła – i innych krajach, gdzie największym wyzwaniem jest integracja skrajnie zróżnicowanego społeczeństwa, w tym fal imigrantów. Uczniowie różnią się cywilizacją, obyczajami, językiem ojczystym i wcześniejszymi szko-



łami. Integracja wymaga częstego zaczynania nauki wspólnie od początku. Polska musi rozwiązywać problemy integracji, ale w mniejszej skali. Nasze centralne wyzwania są inne. Możemy czerpać z doświadczeń zagranicznych spoza Ameryki. Większość państw o najlepszym szkolnictwie przed studiami wyższymi stosuje nie trzy, lecz dwa etapy.

Powrót 4-letniego liceum i 5-letniego technikum przyspieszy początek realnej motywacji w życiu młodych Polaków o rok w porównaniu z sytuacją obecną, a o dwa lata przy obowiązkowym zaczynaniu szkoły w wie-

ku 6 lat. Wiek 14 lat jest najlepszy na pierwszą poważną decyzję życiową. Podobnie wiek 18 lub 19 lat – nie 19 i 20 jak teraz – na maturę i wybór studiów, szkoły pomaturalnej lub pracy. Liceum i technikum muszą mieć więcej niż dziś czasu, aby wykorzystać cały swój kapitał ludzki i fizyczny, stworzyć uczniom bogaty i zindywidualizowany program, trwale ich ukształtować.

Porównanie obecnej podstawy programowej matematyki w pol-

skim liceum lub technikum z oczekiwaniami uczelni świata wobec kandydatów na studia wypada źle. Tymczasem uczenie się matematyki daje nieskończoną wartość dodaną. Wyzwała i rozwija uniwersalną sztukę myślenia, kreatywności i rozwiązywania problemów. Wzmacnia potencjał we wszystkich dziedzinach, nawet tak odległych jak literatura i sztuki plastyczne. Większość dziedzin wiedzy, pracy, życia publicznego ulega matematyzacji wprost. Kto pragnie sukcesu jako politolog, socjolog, psycholog lub kulturoznawca XXI w., musi znać różne obszary matematyki.

Festiwal sztuki naiwnej

W Galerii Szyb Wilson w Katowicach już po raz dziewiąty odbył się Art Naif Festiwal, największy festiwal sztuki naiwnej i nieprofesjonalnej w Polsce. Najważniejszą częścią imprezy była wystawa, trwająca od 10 czerwca do 19 sierpnia br. prezentująca prace 300 artystów z 40 krajów, m.in. z Hiszpanii, Francji, Włoch, Finlandii, Wenezueli, Chile czy Australii.

Dziela artystów naiwnych mają szczególną siłę oczarowywania – pozwalają zanurzyć się w świecie marzeń i snów, nasuwają na myśl miłe wspomnienia, błogie chwile. Właśnie dzięki tej magii sztuka naiwna jest tak powszechnie lubiana. Tworzący ją artyści mogą pochodzić z odległych od siebie stron świata, reprezentować różne kultury, ale ich naiwny, wręcz dziecięcy sposób obrazowania rzeczywistości jest podobny. Art Naif Festiwal powstał po to, by radość płynąca ze sztuki naiwnej mogło co roku odkrywać coraz więcej osób, które raz zaproszone do tego świata, nie będą chciały z niego wracać. Ta sztuka jest uniwersalna, ponieważ artysta naiwny, jeżeli jest uczciwy, to maluje prosto z serca. Jest szczery, więc tworzy prace bardzo osobiste, a jednocześnie mające swą głębię. Jego malarstwo bywa refleksyjne, filozoficzne, nieraz też społecznie zaangażowane. A przy tym ujmuje świeżością i intensywnością barw nigdzie indziej nie spotykana. Każdy znajdzie w niej coś dla siebie, bo sztuka naiwna raduje serce, koi duszę i jest prosta w odbiorze. Powstaje intuicyjnie, ale artyści malują na wysokim poziomie, bo przez praktykę doskonałą technikę.

Art Naif Festiwal od początku ma charakter międzynarodowy. Każdego roku inny kraj czy region jest festiwalowym gościem specjalnym, który zarazem staje się inspirującym głównym te-

matem. W tym roku była to Hiszpania. Wernisaż 10 czerwca w Galerii Szyb Wilson odbył się więc w gorących rytmach flamenco, a prace hiszpańskich artystów porywały żywiołowymi barwami. Prezes Stowarzyszenia Hiszpańskich Malarzy i Rzeźbiarzy w katalogu wystawy tak pisał: „Moglibyśmy przyjąć, że dzisiejszy naiwizm jest wyrazem odwiecznego poszukiwania szczęścia, życia zdrowego, harmonijnego, spokojnego i pełnego ładu, prowadzonego w otoczeniu naturalnym, pełnym światła, świeżości i witalności. (...) To prace, które wydają się łatwe, ale zawierają niewyobrażalne bogactwo szczegółów i nie są w żadnym razie naiwne ani infantylne”.

Co roku publiczność podczas festiwalu przyznaje swoją nagrodę poprzez głosowanie. Laureat promuje następną festiwalową edycję, malując obraz, który staje się jej wizytówką. Maluje według własnej fantazji. Ma obowiązek spełnić tylko jeden warunek, by scenerią obrazu był Nikiszowiec*, legendarne osiedle górnicze, unikalny zespół architekto-

niczno-urbanistyczny we wschodniej części Katowic. Autorką obrazu firmującego tegoroczną 9. Edycję Art Naif jest ubiegłoroczna laureatka publiczności Natascha Villone, artystka pochodząca z Rosji, a mieszkająca na Słowenii. W baśniowym klimacie jej obrazu (który prezentujemy poniżej) miesza się rzeczywistość i fantazja. Natascha Villone namalowała chłopca, syna górnika, który nocą przysiadł na jednym z dachów Nikiszowca i patrzy w rozgwieżdżone niebo. Pograżony jest w marzeniach, bo jeszcze nie wie, co go spotka.

* Nikiszowiec, zaprojektowany w l. 1908-1919 na tle okolicznych kolonii górniczych jest miejscem wyjątkowym. Na osiedle składają się mieszkalne bloki z czerwonej cegły, tworzące czworoboki z wewnętrznymi dziedzińcami, kościół św. Anny, sklepy, szkoły, pralnia i suszarnia. Jego centrum stanowi rynek, przy którym stoi m. in. budynek dawnej gospody z charakterystyczną mozaiką przedstawiającą różę na fasadzie. Nikiszowiec był tłem wielu polskich filmów.



Natascha Villone. Obraz promujący IX Art Naif Festiwal

Hejnał Mariacki

Tradycja grania hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie trwa od ponad 600 lat – dawniej strażnik ostrzegał przed nieprzyjacielem, pożarem, witał dostojnych gości, budził i kładł miasto do snu – czuwał na wieży nieprzerwanie.

Dziś hejnał to jedna z miejskich atrakcji. Początkowo grany tylko w południe, dziś rozbrzmiewa co godzinę w cztery strony świata. Strażak – hejnalista trąbi najpierw na południe, w stronę Wawelu (dla Króla Jegomości), potem na zachód (dla prezydenta miasta), na północ w stronę Barbakanu (dla gości), i wreszcie na wschód, w kierunku Małego Rynku (gdzie urzęduje komendant straży pożarnej).

Raz dziennie, w południe, hejnał transmituje Program I Polskiego Radia (po raz pierwszy Polskie Radio transmitowało w południe hejnał mariacki z Krakowa 16 kwietnia 1927 r., jest to więc najstarsza cykliczna radiowa audycja na świecie). Dostępna jest także transmisja online na stronie internetowej telewizji krakowskiej. Na poziomie XI Wieży Hejnałowej Bazyliki Mariackiej zamontowano pięć kamer, które pokazują hejnalistę od momentu uderzenia w dzwon aż do czwartego hejnału. Internauta przełączając widoki może śledzić całą trasę strażaka z trąbką. W ten nowy sposób najślynniejszy polski hejnał można oglądać na wielu komputerach, tabletach i smartfonach. I nie tylko w Krakowie, ale nawet w najodleglejszych miejscach świata, gdzie dotarł internet, czytamy w Rz. z 11.07. br.

Melodia hejnału prawdopodobnie przybyła do Krakowa z Węgier (gdy pod koniec XIV wieku na tron wstępowała przyszła żona Władysława Jagiełły,

Jadwiga Andegaweńska), a słowo hejnał pochodzi z języka węgierskiego i oznacza świt, jutrzenkę, pobudkę.



Hejnał z wieży mariackiej obecny jest w eterze od 1927 r.

Krakowski hejnał związany był ze strażą miejską, która zobowiązana była do ostrzegania ludności średniowiecznych miast przed niebezpieczeństwem, głównie pożarem. Był grany z wyższej z dwóch wież Bazyliki Mariackiej w Krakowie, budowanej w latach 1287-1397. Od czasów średniowiecza wieża ta zawsze należała do miasta, pełniąc rolę strażnicy, zwana też była hejnalnicą. Czuwał tu dzień i noc strażnik, do którego obowiązków należało granie hejnału, będącego hasłem do otwierania i zamykania bram miejskich. Ponadto ostrzegał on mieszkańców miasta przed pożarem i wrogiem. Wysokość wieży wynosi 81 metrów. Niższa wieża, mierząca 69 metrów, była zawsze dzwonnica. Praktyka grania hejnałów utrzymała się do końca XVIII wieku. Zmiana warunków życia w miastach, pogarszająca się sytuacja finansowa sprawiły, że granie hejnału zostało zaniechane. W Krakowie, po kilkunastu latach przerwy, hejnał wznowiono w 1810 r.

Legenda głosi, że w 1241 r. strażnik dostrzegł z wieży hordę Tatarów. Kiedy zaczął grać na alarm, strzała z tatarskiego łuku przeszła mu gardło. Trębacz zginał, melodia gwałtownie się urwała. Na pamiątkę tego zdarzenia hejnał krakowski urywa się raptownie.

Dziś trudno wyobrazić sobie Kraków bez hejnału, jednak w ostatnich latach zdarzyło się kilka odstępstw od tradycji – w dniach żałoby narodowej, podczas uroczystości pogrzebowych zasłużonych dla kultury polskiej postaci, lub z okazji innych ważnych wydarzeń, rozlegały się inne utwory. 18 maja 2014 r. krakowski trębacz zagrał „Czerwone maki na Monte Cassino” – swego rodzaju odpowiedź dla plutonowego Emila Czecha, który dokładnie siedemdziesiąt lat wcześniej odegrał hejnał mariacki na ruinach zdobytego właśnie na Monte Cassino klasztoru.

*

„Jest to jakaś niesłychanie uroczna melodia. Powtarzający się motyw z tym nagłym urwaniem ma w sobie coś, co w jakiejś mierze symbolizuje całą Polskę” – tak o hejnale mariackim mówił architekt prof. Wiktor Zin (1925-2007), mistrz słynnego telewizyjnego programu „Piórkiem i węglem”.

2016 – Rokiem również Cervantesa i Szekspira*

Czterysta lat temu, w roku 1616 zmarli William Szekspir i Miguel de Cervantes.



Miguel de Servantes (1547 – 1616)

Nie ulega wątpliwości, że należą oni do ekskluzywnego grona najważniejszych w historii pisarzy i myślicieli; a może nade wszystko myślicieli, którzy potrafili swoją myśl przełożyć na arcydzieła sztuki. Łączyła ich nadzwyczajna odwaga i wnikliwość w tropieniu i drażnieniu najbardziej skrywanych zakątków ludzkiej natury. Człowiek w ich dziełach jest zdezorientowany, nierzadko zagubiony, bezradny wobec samego siebie i rzeczywistości, w której przychodzi mu istnieć. Obydwaj wnieśli ogromny wkład w światowe dziedzictwo kulturowe i literackie. Zrewolucjonizowali sztukę. Pozostali nieśmiertelni.

W kwietniu br. Hiszpania obchodziła 400. rocznicę śmierci swego najznakomitszego pisarza, Miguela de Cervantesa, autora jednej z najstynniejszych powieści świata – „Don Kichota”. Wiele teatrów wprowadziło też do repertuaru sztuki Szekspira, w Hiszpanii panuje bowiem przekonanie, że Cervantes i Szekspir zmarli w tym sa-

mym dniu – 23 kwietnia. Jednak – jak wynika z badań – za dzień śmierci hiszpańskiego pisarza wzięto datę jego pogrzebu. A prawdziwą datą śmierci autora „Romea i Julii” jest 3 maja.

Dzieło Cervantesa łączy tradycję z nowoczesnością, nie ograniczając się do epoki czy kraju, dlatego jest wciąż aktualne i uniwersalne. Cervantes, który sam był barwną postacią – przeżył bitwę morską, pięć lat spędził w niewoli w Algierze i przebywał w hiszpańskim więzieniu – jest uważany za ojca nowoczesnej powieści, a jego „Don Kichot” to jedno z dzieł, które doczekało się największej liczby przekładów na świecie. Historia ubogiego szlachcica, który pod wpływem średnio-wiecznych romansów zostaje błędnym rycerzem, okazała się przebojem od razu po publikacji w 1605 roku. Don Kichot, jak każdy człowiek, ma liczne wady, i takie przedstawienie bohatera było rewolucyjne jak na ówczesne czasy. Dzieło, stanowiące parodię powieści rycerskiej, stało się inspiracją dla kolejnych pokoleń pisarzy, od Jane Austen po Fiodora Dostojewskiego, Gustave'a Flauberta i Marka Twaina. W wielu językach do utartych zwrotów przeszła słynna walka hiszpańskiego rycerza z wiatrakami – synonim walki z czymś nierealnym, urojonym.

Również 400 lat temu zmarł William Szekspir, angielski dramaturg, poeta i aktor, uważany za geniusza pióra i teatru, symbol brytyjskiej kultury. Jego dzieła, takie jak: „Sen nocy letniej”, „Romeo i Julia”, „Hamlet”, „Makbet” czy „Burza” sprawiły,



William Szekspir (1564 – 1616)

że do dzisiaj jest uważany za niedoścignionego dramaturga wszechczasów. W kwietniowy weekend br. kilkadziesiąt wydarzeń i spektakli teatralnych uświetniło obchody rocznicy śmierci W. Szekspira, tej najbardziej rozpoznawalnej na świecie postaci związanej z Wielką Brytanią. Bohaterowie jego utworów to ponadczasowa galeria ludzkich charakterów – księżę Danii Hamlet, elf Puck czy przygnieciony wyrzutami sumienia Makbet – pozostają uniwersalne pomimo upływu wieków. – Wszyscy byliśmy zakochani. Wszyscy zazdrościliśmy. Wszyscy się baliśmy. Szekspir ma głębszy wgląd w ludzką kondycję, niż ktokolwiek inny. A gdy wracasz do tych sztuk na różnych etapach swojego życia, za każdym razem dostrzeżasz coś innego – powiedział David Stevens ze słynnego na cały świat teatru Royal Shakespeare Company w rodzinnym mieście dramaturga Stratford upon Avon, gdzie odbywały się najważniejsze uroczystości rocznicowe.

* Rok 2016 jest rokiem H. Sienkiewicza, o czym pisaliśmy w lipcowym numerze „Rodziny”.

Dajmy dziecku czas wolny



W dzisiejszych czasach istnieje presja chodzenia na zajęcia dodatkowe. Dziecko ma osiem lat, ale grafik dnia napięty jak niejeden menedżer w korporacji. Lekcje, później basen, język obcy, a na koniec zajęcia plastyczne. Specjaliści apelują: „Rodzice, zwolnijmy!”. Nowe badania sugerują, że dzieci potrzebują nieco więcej swobody podczas czasu wolnego zamiast natłoku zajęć pozalekcyjnych. Większa ilość czasu wolnego uczy dzieci, jak planować, rozwiązywać problemy i podejmować decyzje. Badania pokazały, że im więcej czasu dzieci spędzały na czynnościach mniej zorganizowanych, tym były bardziej samodzielne. Natomiast im więcej czasu spędzały na zajęciach dodatkowych, tym miały mniej umiejętności mentalnych, takich jak planowanie, roz-

Dziecku potrzebny jest czas wolny, podczas którego nie będzie ono dążyć do konkretnego celu

wiązywanie problemów, podejmowanie decyzji oraz kontrola myśli i czynów. Dzieci nie mają szans na rozwijanie tych umiejętności podczas zaplanowanych i zorganizowanych zajęć.

Trzeba racjonalnie ułożyć plan postępowania i rozwoju dziecka. W pierwszym roku należy wybrać jedno zajęcia, a w następnym inne. Inaczej fundujemy dziecku przesyt różnych aktywności, które mogłyby być rozłożone na lata. Ważne jest, żeby wiedzieć, po co to wszystko robimy. Obserwując rozwój dziecka i jego zainteresowań, powinniśmy pomóc mu odnaleźć, a później pielęgnować życiową pasję. Jeśli dziecko wykazuje zdolności manualne – poszukajmy zajęć artystycznych, jeśli jest żywe – wybierzmy zaję-

cia sportowe. Te są szczególnie istotne, zwłaszcza dziś, kiedy większość dzieci ma poważne kłopoty z kręgosłupem, a spora część cierpi na nadwagę.

Specjaliści kwestionują wartość nazbyt zaangażowanego rodzicielstwa. Badania opublikowane w zeszłym roku wykazały, że przedszkolaki, których matki próbowały organizować im zabawę, były mniej szczęśliwe niż dzieci, których rodzice do zabawy się nie wtrącali. To właśnie wtedy dzieci mogą szerzej rozwijać umiejętności, które są bardzo ważne, zwłaszcza kiedy stają się coraz bardziej niezależne. Te odkrycia sugerują, że dobrze jest dać dziecku czas wolny, podczas którego nie będzie ono dążyć do konkretnego celu.

Plan dnia ucznia

- Każdy z nas chyba słyszał, że najważniejszy jest początek dnia. Powinniśmy wstawać wypoczęci (a to zapewnimy sobie idąc wcześniej spać poprzedniego dnia) i jedząc pożywne śniadanie.

- Zajęcia szkolne odbywają się zazwyczaj rano, dlatego po śniadaniu mamy już zaplanowany czas. Po zakończeniu zajęć warto wrócić do domu spacerem. Jeżeli odległość jest zbyt duża, mimo to część tego dystansu można przejść. Dotlenimy nasz umysł po kilku godzinach przebywania w budynku.

- Później powinniśmy zjeść obfity posiłek. Następnie wypocząć. Po posiłku powinniśmy wypoczywać biernie, żeby organizm mógł skupić się na trawieniu. Można obejrzeć jakiś program, przeczytać książkę. Zależy, co lubimy robić.

- Następnie przystępujemy do nauki. Zaczynamy od najtrudniejszych zagadnień. Jesteśmy wypoczęci, więc myślimy najbardziej kreatywnie. Najprostsze zostawiamy na koniec, tu zmęczenie nie przeszkodzi w rozwiązaniu zadań. Co jakiś czas robimy sobie krótkie przerwy i jedną dłuższą – można wówczas coś lekkiego zjeść.

- Po nauce jemy ostatni posiłek dnia, ważne żeby nie było to zbyt późno. Po posiłku powtarzamy sobie omawiane danego dnia zagadnienia i odkładamy książki.

- Dobrze jest wyrobić się tak, by powtarzanie zakończyć przed 19. Około 20-21 powinniśmy się położyć. Możemy nie zasnąć, ale wypoczywamy i to jest najważniejsze. Sen przyjdzie sam.

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład sc.

Nakład: 1250 egz.

Posłańcy Boga

Opiekę, jaką nas otacza Anioł Stróż, wyraził pięknie Psalmista w słowach: „Swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień. Będziesz stąpał po wężach i żmijach, a lwa i smoka będziesz mógł podeptać” (Ps 91, 11-13).

Anioły są z nami w każdej chwili, strzegą nas na wszystkich naszych drogach. A mimo tego na zawsze pozostaną nie do końca odkrytą tajemnicą. Mówieniu o aniołach przyświeca symbolika, metaforyka, próba uchwycenia czegoś, co w swej istocie jest nieuchwytnie. Św. Augustyn pisał, że określenie „anioł” odnosi się nie tyle do natury, co do funkcji, jaką pełni on wobec człowieka. Anioł to „posłany”, posłaniec Boga, a jednocześnie ten, który chroni człowieka przed złem, ostrzega przed nim i pomaga odciąć się od zła. O naturze anioła wiemy tyle, że jest czystym duchem. W przeciwieństwie do człowieka, który ma naturę duchowo-cieloną, anioł nie posiada postaci materialnej. Możemy go sobie wyobrażać, a nawet „widzieć” jako pięknego mężczyznę czy piękną kobietę, ale będzie to zawsze tylko obraz. To, że anioł nie jest materialny, nie oznacza jednak, że nie może działać w naszym świecie. Anioł jest bytem duchowym i wypełnia wolę Bożą, jest dobrym duchem i może w pewien sposób na nas wpływać.

Anioł jako istota duchowa przede wszystkim oddziałuje na naszą sferę duchową, na naszą wolę i umysł. Może się to dziać na wiele sposobów. Anioł może posłać do nas dru-

giego człowieka, jednak najczęstszą formą jego ingerencji jest natchnienie. Słowo „tchnąć” sugeruje pewien ro-



Twórczość ludowa. Anioł Stróż na szkle malowany

*Jakie to szczęście
obudzić się
i zobaczyć
Anioła
wysłannika Boga
świadka
Jego
obecności*

*(Anioł przebudzenia,
ks. Jan Twardowski)*

dziej duchowego przekazu. Anioł może tchnąć w nasz umysł jakąś dobrą myśl po to, aby pociągnąć nas w stronę dobra. Natchnienie jest podpowiedzią, pomocą w rozróżnieniu dobra i zła. Jest ukazaniem właściwej drogi albo też ostrzeżeniem przed złą. Anioł szanuje jednak wolność człowieka i nigdy nie działa wbrew jego woli. To, jak bardzo człowiek jest otwarty na działanie anioła i jak ostatecznie postąpi, zależy od niego samego. Czasami ludzie odczuwają obecność anioła bardzo bezpośrednio, mówiąc: „Coś mnie tknęło, żeby tam nie iść”, „Anioł ochronił mnie przed uderzeniem zła”.

Każdemu z ludzi Bóg przydziela osobistego anioła zwanego Aniołem Stróżem, bo każdy człowiek jest dzieckiem Bożym i instynktownie wyczuwa potrzebę obecności takiego opiekuna w swoim życiu. To najwierniejszy przyjaciel człowieka. Jest z nami „rano, wieczór, we dnie, w nocy”. Chce nam pomóc w naszej wędrówce przez życie po Bożych drogach, i szanuje naszą wolną wolę, tak jak czyni to Pan Bóg. Niczego nie zrobi za nas, może podpowiedzieć, doradzić, natchnąć, ale nie podejmie za człowieka decyzji. Św. Tomasz z Akwinu pisał,

że pragnienie przychodzenia nam z pomocą jest u anioła większe, niż człowiek może sobie to wyobrazić. Aniołowie chcą pokazać, że droga prawdziwego szczęścia prowadzi przez służbę Bogu i człowiekowi, przeżywaną całym sobą, wszystkimi swoimi umiejętnościami i darami. Pan Bóg dając nam aniołów jako naszych stróżów, pomaga człowiekowi w osiągnięciu zbawienia wiecznego.